



„Praca u podstaw”

Rozmowa z Joanną Kot z Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu, koordynatorką projektu „Wyprowadzić na prostą”

Punkty Aktywizacji Bezrobotnych to niewielkie centra, w którym realizowane są główne działania związane z projektem. Jak są wyposażone i co oferują beneficjentom?

Nasze PAB-y są czynne przeważnie w godzinach od 8.00 do 16.00. Wyposażyliśmy je m.in. w komputery. Każdy może sprawdzić pocztę elektroniczną, przejrzeć internetowe oferty pracy czy też skontaktować się z potencjalnym pracodawcą. Zdarzyło się nawet, że osoba, która przyszła do Punktu z ulicy i zadzwoniła do ogłaszającej się firmy, dostała pracę. Oprócz komputerów w PAB-ach są również takie urządzenia jak faks i kserokopiarka. Ponadto bezrobotni mogą skorzystać z biblioteczki i kącika prasowego, gdzie dostępne są gazety z ogłoszeniami. Przygotowaliśmy też małe aneksy kuchenne. W każdym z Punktów Aktywizacji Bezrobotnych pracuje minimum dwóch akompaniatorów.

Co stanie się z Punktami po zakończeniu projektu?

Każdy z nich samodzielnie będzie zabiegał o zdobycie źródła finansowania. Wiem na przykład, że w Zabrzu deklarację pokrycia części kosztów utrzymania PAB-u złożył już Urząd Miasta. Także władze lokalne innych miast powoli się do tego przekonują. Jeżeli chodzi o placówki prowadzone przez Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, to oczywiście nadal będziemy współfinansować ich działalność.

Czy są to wysokie koszty?

Okolo 120 tysięcy złotych rocznie. Największe wydatki wiązały się oczywiście z uruchomieniem tych placówek, czyli adaptacją wnętrza, zakupem urządzeń itd. Miesięczny koszt funkcjonowania PAB-u – w zależności od wydatków – nie powinien przekroczyć 7-8 tysięcy, z uwzględnieniem wynagrodzeń pracowników, kosztów materiałów biurowych i utrzymania pomieszczeń. To naprawdę niewiele.

Jaki jest główny cel projektu?

Stworzenie modelu lokalnej sieci wsparcia osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością, opartego na zintegrowaniu trzech elementów: metody towarzyszenia, Punktu Aktywizacji Bezrobotnych i partnerstwa lokalnego.

Na czym polega rola partnerstwa lokalnego?

Punkt Aktywizacji Bezrobotnych nie może funkcjonować w oderwaniu od działalności pozostałych instytucji istniejących na rynku lokalnym. Zgodnie z podpisanym przez nas dokumentem, PAB-y muszą obowiązkowo współpracować z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Powiatowym Urzędem Pracy, ośrodkami leczenia uzależnień oraz z Urzędem Gminy. Na tej podstawie urzędy pracy oferują m.in. pomoc w postaci kursów zawodowych. Naszym zdaniem tak sformalizowana współpraca stanowi gwarancję wzajemnej pomocy tych instytucji. W Punktach Aktywizacji Bezrobotnych organizujemy na przykład spotkania z pracodawcami i przedstawicielami urzędu pracy oraz miejskiego ośrodka pomocy społecznej, w których czasami uczestniczą również dziennikarze. Dzięki takim spotkaniom kilku naszych beneficjentów znalazło pracę.

Zdarzają się przypadki beneficjentów, którzy po prostu nie nadają się do żadnej pracy?

Niestety tak. Nie będzie żadnym odkryciem, jeśli powiem, że łatwiej pracuje się nam z osobami zagrożonymi bezdomnością, one bowiem jeszcze gdzieś mieszkają, mają więc motywację do tego, by szukać pracy i nie stracić dachu nad głową. W przypadku bezdomnych jest inaczej: im dłużej przebywają w schroniskach, tym mniej zależy im na poprawie swojej sytuacji. Są również tacy, którzy przychodzą do nas tylko po to, aby się gdzieś „zaczepić”. Każdy z beneficjentów odbywa więc trzymiesięczny okres próbny. Dopiero potem podpisujemy z nim kontrakt obejmujący m.in. konkretne działania, takie jak szkolenie komputerowe i zawodowe. W zamian beneficjent zobowiązuje się do wytrwania w projekcie oraz do podjęcia prób znalezienia pracy. Są jednak osoby, które zupełnie się do tego nie nadają. Dlaczego? Ponieważ nie chcą, nie mają motywacji, są obciążone różnymi patologiami, biedą, wymagają leczenia psychiatrycznego oraz ogromnej pracy nad własną osobowością. Jest bardzo wiele takich przypadków. Gdy nie zdołamy udzielić potrzebnej pomocy, odsyłamy taką osobę do specjalisty. Muszę jednak powiedzieć, że odnieśliśmy już sporo sukcesów – udało nam się na przykład wprowadzić na rynek pracy bezdomnego, który wcześniej mieszkał na dworcu. Była to jednak praca u podstaw. Musieliśmy uczyć go dbania o codzienną higienę, przekonać do przestrzegania reguł obowiązujących w schronisku... Ale – mimo wielu trudności – udało się.

Wrocław, październik 2006